DZIEŃ WARSZAWY

WYDANIE PORANNE

Rok IV | 34-ty dzień krwi i chwały | W walczącej Warszawie, niedziela 3 września 1944 | Nr 1050

Hańba pada na aliantów

Opinia Londynu o Warszawie

Wczoraj o godz. 17.45 min. Kot wygłosił przemówienie na temat głosów opinii brytyjskiej w piątą rocznicę wybuchu wojny:

„Piąta rocznica wybuchu wojny związała się w opinii brytyjskiej z ostatnim zrywem Warszawy. Konserwatywny „Spectator", bezpartyjny „Times and Tide", skrajnie lewicowy ‚Tribune", katolicki ‚Tablett" oświadczają, *że żadne wykrętne rozumowania nie potrafią rozgrzeszyć aliantów za zwłokę w udzieleniu pomocy A. K. i ludności Warszawy.* „Tribune" nazywa wszystkie zarzuty, wysuwane pod adresem A. K. i gen. Bora *cynizmem.* Podczas tej wojny Warszawa walczyła trzy razy samotnie i dziś znowu zostawiono ją samą. Katolicki „Tablett" pisze, że dziś ludność Warszawy woła o pomoc i na do niej wszelkie prawo ze strony aliantów. Wierzymy, że *rząd brytyjski zrobi największe wysiłki, aby tej pomocy udzielić.* „Spectator" oświadcza — że sytuacja Warszawy rokuje *posępne widoki dla całej wschodniej Europy.* Odpowiedzialność za to nie leży po stronie Polski. Rosja nie powinna niedoceniać jak wielkie wrażenie wypadki te tutaj wywarły „Times and Tide", podnosi, że opinia publiczna w krajach demokratycznych *nie pogodzi się z zaniedbaniem sprawy pomocy dla Warszawy.* To, co istnieje obecnie, *rzuca tragiczny i haniebny cień na aliantów* i ich zdolność urządzania świata po wojnie. Również i prasa codzienna poświęca wiele miejsca sprawie pomocy dla Warszawy i tak n. p. „Dispatch" *wzywa trzech wielkich aliantów, aby udzielili pomocy Warszawie,* której jedyną prawie bronią jest jej własna wielka odwaga. Wczoraj moderator kościoła szkockiego, głowa prezbiterian, w czasie uroczystego nabożeństwa w kościele St. James w Edynburgu w gorących słowach zapewnił naród polski, że liczyć może na wszelką pomoc świata dla restytucji i umocnienia jego niepodległości.

PYTANIA

Mamy poza sobą cztery lata twardej pracy konspiracyjnej. Nigdy nie byliśmy oportunistami i wygodnisiami. Wiedząc, co to karność, co najwyższe poczucie odpowiedzialności, co dobra wola, staraliśmy się zawsze zachować niezależność sądu i myślenia. Jeśli więc dziś w ogniu walki decydujemy się postawić pewne pytania, to nie dlatego, by polować na jakiś efekt, ale dlatego, że każe nam to sumienie.

Min. Kot, starannie zestawiając głosy prasy angielskiej, dał do zrozumienia, że uczciwa opinia świata stoi za nami. Ale my chcemy wiedzieć: czy poza prasą mamy jeszcze innych, wiernych sojuszników? A jeśli tak, to kogo? Nasza wytrzymałość jest większa, niż odporność stali, ale musimy wiedzieć, a co najmniej czuć, jak jeszcze długo nasze armie i nasz wojenny sprzęt będą trzymane na obroży tych, którzy mienią się aliantami Polski? Jeśli my, swym czynem wstrząsnęliśmy sumieniem świata, to dlaczego wy, nasi bracia, nie złamiecie tego sumienia takim samym czynem, jak nasz? Jeśli krzyżowa droga upokorzeń, po której idziecie, by zdobyć nam broń, wskazuje, że wszędzie i o wszystkim decyduje tylko i wyłącznie fizyczna siła, to powiedzcie otwarcie: czy nie jest waszym obowiązkiem porzucić politykę ideałów, a zastosować politykę kupieckiego handlu? W historii swej zawsze broniliśmy zasad, a kończyło się tak, że zasady zwyciężały, ale bez nas. Czy i tym razem ma się stać tak samo? I wreszcie ostatnie: co będzie decydowało o naszej przyszłości—ilość ludzi, których zachowamy, czy fakt naszej moralnej niezłomności, która nie zawsze daje się wymienić na realną wartość?

Warszawa czeka!

Wczoraj rano radio polskie z Warszawy podało następujące słowa:

„Warszawa czeka. Przyjmujemy wczorajsze słowa prem. Mikołajczyka po żołniersku. Walczyć będziemy do ostatniej kropli krwi. Demokratyczny świat patrzy jak giną tysiące starców, kobiet i dzieci. Warszawa czeka pomocy".

To mogli zrobić tylko Niemcy

Niemcy zniszczyli grób Nieznanego Żołnierza. Przez miejsce, na którym leżała płyta, przeprowadzili jezdnię dla czołgów i samochodów ciężarowych, do ogrodu Saskiego.

Pomnik Ks. Józefa Poniatowskiego został również przez niemieckich barbarzyńców zniszczony.

Bohaterska obrona Starego Miasta

trwała 32 dni

Po miesiącu niezwykle ciężkich walk, położenia bardzo trudnego dla wojska i ludności cywilnej, Dowództwo A. K. zarządziło ewakuację Starego Miasta.

W nocy z 1 na 2 września po uprzednim wycofaniu rannych, zdolnych do ewakuacji, części ludności cywilnej i oddziałów wojskowych, straże tylne opuściły Starówkę w pełnym porządku.

Bohaterstwo żołnierza polskiego wystawione było na całomiesięczną próbę. Jeszcze w nocy na 1 września oddziały nasze przeprowadzały natarcie na barykadę przy ul. Długiej i Bielańskiej, zadając Niemcom ciężkie straty. Na polu walki zostało ponad 100 zabitych i ciężko rannych Niemców.

W dniu wczorajszym legły w gruzach pozostałe budowle Starówki. Kościół Św. Jacka przy ul. Freta, obie szkoły przy ul. Barokowej, wielki dom przy ul. Nalewki 2a i in.

Bohaterskie oddziały ze Starego Miasta po krótkim wypoczynku wzmocnią wybitnie polskie linie obronne w innych dzielnicach.

Front sowiecki przybliża się

Według rozgłośni moskiewskiej, Rosjanie zgromadzili na północo-wschód od Warszawy znaczne siły pancerne, w szczególności w okolicy Radzymina. Działania wojsk sowieckich rozwijają się zwolna, lecz systematycznie.

Wczoraj od rana od strony Pragi słychać było odgłosy artylerii. Warszawa znalazła się popołudniu w zasięgu działań frontowych. Nad domami w całym mieście przelatywały pociski artyleryjskie, wydające przeraźliwe świsty — to ciężka artyleria frontowa wstrzeliwała się w cele przeciwnika, leżące poza terenem miasta.

Nad Pragą doszło wczoraj 3-krotnie do walk powietrznych między samolotami niemieckimi a sowieckimi. 2 samoloty niemieckie zostały strącone.

O walkach na terenie Polski *komunikat sowiecki* brzmiał wczoraj krótko: „W okolicach Pragi wojska sowieckie zajęły wzgórze i wybiły 2 kompanie piechoty niemieckiej".

Komunikat niemiecki donosił: „W północno-zachodniej części przyczółka na Wiśle pod Baranowem, mimo silnej obrony, odrzucono bolszewików dalej na wschód. Na północny-wschód od Warszawy nieprzyjaciel kontynuował swoje natarcia, wspierane bronią pancerną i lotnictwem bojowym. Oddziały SS zniszczyły w tych walkach 47 czołgów. Między Bugiem a Narwią oddziały nasze w 9-dniowej ciężkiej bitwie powstrzymały natarcie 30 sowieckich dywizyj strzeleckich, licznych czołgów i oddziałów szturmowych, niwecząc zamiar przedarcia się nieprzyjaciela pod Ostrołęką".

Oficerowie sowieccy w Warszawie

Wczoraj w różnych punktach miasta widziano oficerów sowieckich w pełnym umundurowaniu. Ich pojawienie się jest różnie tłumaczone. Najprawdopodobniej brzmi wersja, iż znaleźli się oni w Warszawie w związku ze spotęgowaniem działań armii czerwonej, nacierającej na Stolicę.

Kościół św. Aleksandra w gruzach

Śródmieście i Muranów pod gradem bomb

Wczoraj około g. 2.30 popoł. lotnictwo niemieckie obrzuciło bombami ciężkiego kalibru kościół św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży.

Z kościoła pozostały tylko gruzy, sterczy jedynie jedna z wież.

Równocześnie seria ciężkich bomb uszkodziła poważnie gmach gimnazjum im. Królowej Jadwigi oraz nowoczesny dom, mieszczący kino „Napoleon".

W godzinach popołudniowych lotnictwo niemieckie ponawiało naloty na śródmieście, zrana zaś bombardowany był dwukrotnie Muranów.

Wskutek silnego obstrzału pociskami zapalającymi, nieprzyjaciel wzniecił w godzinach przedpołudniowych kilka pożarów na Starym Mieście w okolicach Rynku i ul. Freta. Niemcy wzmogli ogień artyleryjski, by utrudnić akcję ratunkową.

W nocy na sobotę kilka samolotów niemieckich bombardowało Sadybę Oficerską na Czerniakowie i rejon ul. Nowosieleckiej. Artyleria niemiecka z Pragi ostrzeliwała jeden z rejonów Czerniakowa oraz Powiśle. Powstały pewne szkody. Uszkodzono kilka domów na Czerniakowskiej i Solcu.

Niemiecka załoga z Uniwersytetu wzmogła od kilku dni obstrzał Powiśla. Najsilniejszy ogień kierują stąd Niemcy na rejon Elektrowni. Granatnikami obrzucono ulice Lipową, księdza Siemca, Gęstą i Dobrą. Uszkodzony został kościół księdza Siemca i Zakład Sióstr Urszulanek.

Gmach Polskiej YMCA zdobyty

Wczoraj o g. 3 popoł. brawurowym atakiem zdobyty został gmach Pol. YMCA przy ul. Konopnickiej.

Natarcie naszych oddziałów nastąpiło w chwili gdy załoga niemiecka, wystraszona hukiem bomb lotniczych, które spadły na plac Trzech Krzyży, szukała schronienia przed samolotami. Żołnierze nasi wdarli się oknami do budynku i w mgnieniu oka opanowali cały objekt. Wzięty został do niewoli 1 Niemiec, reszta załogi wycofała się w stronę Sejmu.

Wraz z wojskiem wkroczyła na teren budynku dyrekcja Polskiej YMCA.

Zdobyto broń, amunicję i poważne zapasy produktów.

Przez cały czas oblężenia w budynku Pol. YMCA przebywała część personelu, którą zastał tutaj wybuch Powstania.

Z ostatniej chwili

LONDYN, 3.9. — Premier Churchill przyjął na dłuższej konferencji premiera Mikołajczyka i min. Romera.

LONDYN, 3.9. — Na płn. od Charleville i Sedanu wojska sprzymierzone przekroczyły granicę Belgii.

* Pomiędzy Metz i Nancy wojska amerykańskie dotarły do Mozeli i znajdują się o 30 km od granicy Niemiec. Kolumna wojsk sprzymierzonych, nacierająca z Paryża na płn., zajęła Montdidier i Compiegne, gdzie akt kapitulacji podpisali Niemcy w 1918 r., Francuzi zaś w 1940 r.

LONDYN, 3.9. — Wojska VIII armii brytyjskiej, wśród których znajduje się również II korpus polski, w ciężkich walkach przełamały linię obronną „Gotów" na 30-kilometrowym odcinku adriatyckim i wdarły się w pozycje niemieckie na głębokość 5—6 km.

MOSKWA, 3.9. — Dalekodystansowe lotnictwo sowieckie dokonało ciężkiego nalotu na Kretyngę, na płn. od Kłajpedy.

Grymasy historii

Wielkie wypadki dziejowe mają to do siebie, że w niektórych chwilach ukazują znienacka niesamowity grymas jakiegoś szyderstwa. Coś z takiego grymasu wyraża się w naszym położeniu! Bo jakże to? Wystarczy pokręcić gałką aparatu radiowego w jedną lub drugą stronę, aby natrafić bez trudu na jakieś ciepłe słowa uznania dla naszego bohaterstwa. Wydaje się poprostu, żeśmy się stali rozpieszczonym beniaminkiem narodów. Wszyscy nas głaszczą, wszyscy się nam przypodchlebiają, ale, i tu się właśnie zaczyna grymas szyderczy, że nikt dla nas nic nie zrobi. Wszyscy się solidarnie wykręcają od pomocy dla Warszawy bohaterskiej, wszyscy tę pomoc odkładają do jakichś okoliczności szczególnie pomyślnych.

Nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że istnieją jakieś osobliwe przeszkody, które tę pomoc hamują. Prasa angielska wspomina o jakichś tajemnicach dobrze znanych w Londynie, które jednak niedostępne nam są w Warszawie.

Nie uważamy za stosowne biedzić się nad rozwiązywaniem zagadek, których rozwiązać niepodobna. My wiemy tylko jedno. Skuteczna pomoc dla Warszawy byłaby w sprzyjających warunkach stosunkowo drobną operacją strategiczną, operacją jakich wiele dokonywuje się codziennie na najrozmaitszych odcinkach frontu wschodniego, południowego i zachodniego. Osłona lotnicza kilkudziesięciu samolotów, zrzuty broni i oddziałów spadochronowych uwolniłyby nas natychmiast z sytuacji ciężkiej, wyzwoliłyby nas z tego przykrego poczucia, że cierpimy, krwawimy się i niszczejemy ponad miarę, że przygniata nas ciężar, który każdy z naszych potężnych sojuszników mógłby odsunąć niemal jednym palcem. Słuchając onegdaj audycji Związku Patriotów z Moskwy, audycji zresztą na bardzo wysokim poziomie literackim, przebywaliśmy w atmosferze niezwykle przyjaznej i patriotycznej. Składano hołd polskim żołnierzom poległym nie tylko z armii gen. Berlinga, ale żołnierzom z pod Monte Cassino, bohaterom normandzkim, także i A. K. i wszystkim bojownikom Polski Podziemnej. Zdawałoby się tedy, iż nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy dzisiaj mogli otrzymać pomoc od Rosji nawet wówczas, jeśli Rosja była niezadowolona z niektórych naszych politycznych pociągnięć. Wierzymy, że ta pomoc przyjść musi, że Rosja nie chce nas karać z nieubłaganą wytrwałością. Wierzymy, że już w niedługim czasie, o czym się ciągle mówi, ogólna sytuacja na froncie wschodnim nakaże zajęcie Warszawy w ogólnej rozgrywce strategicznej.

Los nasz nie jest zresztą beznadziejny. Olbrzymiejąca z dnia na dzień katastrofa Niemiec może już niebawem przeniknąć i do naszego odcinka. Załoga niemiecka w Warszawie wie przecież co się dzieje na szerokim świecie i jej siła moralna musi zmniejszać się z godziny na godzinę. Niemcy mogą w stosunku do nas wyzyskiwać swoją przewagę techniczną, mogą nas dręczyć, ale nie mogą już myśleć o stłumieniu powstania. W tym układzie sił trzeba trwać i trwać, bo chwila wyzwolenia jest bliska nawet wówczas, gdybyśmy nie dostali pomocy, o którą nieustannie zabiegają nasze czynniki rządowe i którą uzyskać muszą. Gdyby jednak wszystko zawieść miało, dwa pewniki zawieść nie mogą: nasza wytrwałość i wzrastająca nieustannie słabość przeciwnika.

Nie popełniajmy zwykłego na wojnie błędu. Nie przeceniajmy wroga i jego sił. Bliski on już jest nikczemnego upadku...

Przesilenie w Bułgarii

Rokowania w sprawie zawieszenia broni z Bułgarią, które toczyły się w Kairze, zostały zawieszone na skutek obalenia rządu Bagrianowa. Być może, że nowy rząd zdecyduje się na wysłanie nowej delegacji.

Według rozgłośni tureckiej, rząd bułgarski zawiadomił sowieckiego charge d'affaires, że wszystkie posterunki niemieckie w portach bułgarskich w ilości około 100 zostały rozbrojone.

Rozważania, które denerwują

ale uczą jeszcze więcej

Dyskusje prasowe które toczą się w Londynie i Waszyngtonie ciągle i niezmiennie wokół zagadnienia, dla nas najistotniejszego, mianowicie na temat pomocy dla Warszawy, są niewątpliwie denerwujące, ale w każdym razie mają jedną dużą wartość. Pozwalają nam, odciętym od szerszego okna na świat, *przyjrzeć się nieco dokładniej układowi figur na szachownicach wielkiej polityki międzynarodowej.*

„Times”, z zasady ostrożny i posługujący się specjalnym słownictwem, pisząc o uzgodnieniu angielskiej i amerykańskiej deklarcji o A. K. z rządem sowieckim podaje, iż niezależnie od tego „rządy te postawiły sprawę dostaw broni do Warszawy na bardziej formalnej podstawie”. W języku zwykłych śmiertelników oznacza to, że A. K., *armia uznana za sprzymierzoną, nie może być pozostawiona bez zaopatrzenia przez inne wojska sprzymierzone, a więc i przez armię sowiecką.*

Mniej dostojny „Daily Herald” stawia sprawę bardziej otwarcie: *Przyszłość polsko-rosyjskich stosunków komplikuje tragicznie problem dostarczenia pomocy Warszawie. Niestety, faktem jest, że rząd sowiecki odmówił brytyjskim i amerykańskim samolotom, przywożącym broń dla Warszawy, lądowania na obszarach okupowanych przez Rosję.* Operacje te i tak były trudne. Odległość jest daleka i jeśli lot powrotny ma być wykonany natychmiast, to musi odbyć się w ciągu nocy. Gdyby samoloty po zrzuceniu ładunku mogły przelecieć krótki dystans poza linie rosyjskie i tam lądować, by następnie spokojnie podjąć lot powrotny, to całe operacje byłyby o wiele łatwiejsze, a straty znacznie mniejsze. Z niezrozumiałych jednak powodów rząd sowiecki odmawia udzielenia ułatwień, o które proszą rządy brytyjski i amerykański. *W międzyczasie RAF bierze na siebie ryzyko operacji i robi wszystko, cokolwiek jest możliwe.*

Nawiązując do postępów wojskowych na zachodzie i wschodzie „Daily Telegraph” nawiązuje do spraw Polski: „Sukcesy oręża sojuszników są przyćmione jednym tylko faktem. Jest nim osamotnienie w jakim nadal znajdują się bohaterscy Polacy, którzy w ciągu całego miesiąca są w nierównej walce na ulicach Warszawy. *Powody tego osamotnienia są bardziej znane nam niż Polakom w Warszawie.* Wiedzą oni tylko, że ich walka była aprobowana, a może nawet datowana na dzień 1-szy sierpnia i że oczekiwali tak, jak to miało miejsce w Paryżu, iż wojska sprzymierzone *przybędą do Warszawy w przeciągu kilku dni*”.

Wspomniawszy, iż wojska sowieckie poniosły porażkę u bram Warszawy „Daily Telegraph” uderza w samo sedno sprawy, dając ulgę swej zgryźliwej ironii: „Wydaje się dziwna myśl, że współpraca między trzema wielkimi mocarstwami może być skuteczna jedynie wtedy, gdy każde z nich nie będzie się interesowało tylko tymi wypadkami, które zachodzą w ściśle określonej części Europy. Jeżeliby tak miało być naprawdę, *to pocóż mocarstwa omawiają w Waszyngtonie plan ogólnej współpracy.* Tereny poszczególnych wpływów to polityka wydająca się być najgorszym fundamentem trwałości przyszłego pokoju. *Utrzymanie zaufania między sojusznikami nie polega jedynie na wzajemnym skwapliwym przytakiwaniu.* Wysiłki W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych w kierunku niesienia pomocy dla tych, którzy walczą ze wspólnym wrogiem na ulicach Warszawy, *nie mogą przecież powodować naruszenia tego wzajemnego zaufania*”.

Walki w puszczy Kampinoskiej

W rejonie puszczy Kampinoskiej trwają walki oddziałów Armii Krajowej z Niemcami i kawalerią kozacką, będącą w służbie niemieckiej. Nieprzyjaciel ponosi znaczne straty.

Pomoc dla Warszawy ambicją gen. Żymierskiego

Z korespondencji współpracownika „Timesa”, nadesłanej z Lublina wynika, że skuteczna pomoc dla Warszawy jest najżywszą troską gen. Żymierskiego. Tylko tym on się teraz zajmuje. Sytuacja jest jednak dość trudna. Obecnie niepodobna przesłać żołnierzy i broni drogą powietrzną, ponieważ większość takich zrzutów dostałaby się w ręce Niemców, którzy panują nad pewną częścią miasta. Gen. Żymierski twierdzi, że łuku Wisły bronią 22 dywizje niemieckie, w tym 5 świeżych dywizji pancernych

Gen. Żymierski znany jest ze swojej energii. Skoro tedy pomoc dla Warszawy zupełnie go zaabsorbowała, wolno sądzić, że tę pomoc zorganizuje. Wczorajszy „Robotnik” donosi co następuje:

„W audycji Zw. Patriotów z Moskwy, gen. Żymierski oświadczył dziennikarzom w Lublinie, iż premier Mikołajczyk nie dał jeszcze odpowiedzi co do propozycji zrzutów broni dla Warszawy. Należy domniemywać się, iż gen. Żymierski ofiarował w imieniu oddziałów Berlinga gotowość przyjścia z pomocą zbrojną walczącej Warszawie”.

A więc może istnieją już jakieś realne możliwości pomocy?

Kolumna Zygmunta zniszczona

Nocy wczorajszej Niemcy zniszczyli kolumnę Zygmunta na placu Zamkowym.

W pobliżu kolumny nie było żadnych placówek ani formacyj polskich, tak że zniszczenie pomnika nie może być niczym usprawiedliwione.

Targi i przetargi

o skład nowego rządu polskiego

„Times” londyński wysłał specjalnego korespondenta do Lublina. Korespondent ten uzyskał wiele interesujących informacji od gen. Żymierskiego (podajemy je osobno) i p. Osóbki Morawskiego. Pragnąc dostarczyć naszym czytelnikom jak najwięcej wiadomości, które poszerzą niewątpliwie ich pogląd na sytuację, podajemy je bez komentarzy.

„P. Morawski stwierdził, że na konferencji w Moskwie ofiarowywano p. Mikołaczykowi kierownictwo nowego rządu frontu narodowego, do którego weszliby ponadto pp. Grabski i Popiel oraz reprezentant partii W. R. N., wyznaczony przez p. Mikołajczyka. Według oświadczenia p. Morawskiego premier nie odrzucił tej propozycji i stwierdził, że mała liczba tek, które mu ofiarowano, *nie stanowi decydującej przeszkody*. Dalszy rozwój wypadków zależy od opinii rządu p. Mikołajczyka w Londynie. Oferta nadal jest ważna. Morawski w dalszym ciągu stwierdził, że na konferencji w Moskwie premier polski oświadczył, że on osobiście nie chce bronić konstytucji z 1935 r., do której uznania rząd polski został w r. 1939 formalnie zmuszony przez ambasadora amerykańskiego. Po swoich rozmowach z amb. Kerrem doszedł do wniosku, że rząd brytyjski zgodziłby się na przyjęcie Konstytucji z 1921 r., niewiadomo jednak, czy zgodziłby się rząd Stanów Zjednoczonych. W związku z tym oświadczył p. Morawski z naciskiem, że przy całym głębokim poszanowaniu dla Stanów Zjednoczonych, nigdy nie zgodzi się na to, by obce państwo dyktowało politykę polską. Morawski wypowiedział się za rozszerzeniem granic Polski do Odry włącznie ze Szczecinem. Komitet przygotował projekt ustawy, podobnej do ogłoszonej niedawno w Moskwie, umożliwiającej Ukraińcom i Białorusinom w Polsce optowanie na rzecz Sowietów. W Prusach Wschodnich Polacy, zdaniem p. Morawskiego, nie będą naśladowali niemieckiej polityki prześladowań, *lecz usuną wszystkich Niemców z tych terenów — z wyjątkiem Niemców, którzy będą potrzebni do odbudowy*”.

Co widziałem w Majdanku

Są to rewelacje dla Anglików

Paul Winterton, moskiewski korespondent „London News Chronicle” zwiedzał obóz koncentracyjny w Majdanku pod Lublinem. Oto jego wrażenia:

„Donoszę wam o najstraszliwszej rzeczy, jaką kiedykolwiek miałem sposobność widzieć i przeżyć. Widziałem obóz koncentracyjny, w którym w ciągu 3 lat niemcy wymordowali 1.500.000 ludzi.

Oczywiście, w pierwszym rzędzie pokazywano mi komory gazowe, w których unicestwiano ludzi przy pomocy oparów cjanku potasu i tlenku węgla. Komory te, szczelnie zamknięte, robiły na mnie wrażenie zupełnie niesamowite.

Następnie oglądałem krematorium. Znajdowało się w nim 5 palenisk, zbudowanych z ogniotrwałych cegieł. Elektryczne pompy podnosiły jeszcze wysokość temperatury potrzebnej dla spalenia 4 — 6 ciał naraz. Dziennie palono w nich do 2.000 ciał. Pokazywano mi w nich żelazne nosze i żelazne pogrzebacze, służące do wprowadzania ciał do palenisk i poprawiania ich pozycji. Niemcy starali się usilnie zniszczyć wszystkie te dowody straszliwych zbrodni, przeszkodziło im jednak tempo w jakim musieli opuszczać Lublin.

Obok krematoriów oglądałem izby, w których leżały tuziny kończyn górnych i dolnych odciętych dlatego, by móc ciała zmieścić w wąskich ramach palenisk. Tu ciała ludzkie palone były jak drzewo w kominach, ponieważ popiół ze spalonych ciał nagromadzał się w postaci olbrzymich stosów, oddano go z jednej strony pod uprawę kapusty — bardzo pięknej kapusty — z drugiej zaś strony okolicznym rolnikom jako nawóz sztuczny. Rodzinom lub przyjaciołom zamordowanych sprzedawano garstkę popiołów, pochodzącą ze spalonych ciał za cenę 5—10.000 zł.

Obok krematorium i komór gazowych, znajdowały się budynki, w których gromadzono rzeczy pochodzące od spalonych.. W jednym z nich widziałem około 820.000 par butów, których Niemcy nie zdołali jeszcze ani wywieźć, ani sprzedać. W innych widziałem ubrania, scyzoryki, zabawki dziecięce i rzeczy wprost nieprawdopodobne. Rzeczy nie do uwierzenia, ale prawdziwe. Widziałem miejsce masowych straceń, dokonywanych przez szaleńców na rozkaz szaleńca”.

Podstęp ukraiński

Walczący po stronie niemieckiej Ukraińcy, we czwartek okrzykami dali znać w kierunku jednej z barykad przy ul. Krochmalnej, by placówka nasza zaprzestała ognia, ponieważ chcą się poddać.

W chwili gdy dwu podoficerów wychyliło się zza barykady, Ukraińcy otworzyli ogień, raniąc obu żołnierzy polskich śmiertelnie.

Nie jest to wypadek odosobniony. Ukraińcy na każdym kroku stosują najpodlejsze metody walki.